

Exodus z Łucka

Relacja ojca którą zapamiętałem, była taka że po dramatycznym czasie jaki nastąpił po wkroczeniu Sowietów po 17 września 1939 roku, to wkroczenie NKWD do sklepu, masowe zakupy obuwia przez oficerów którzy wrzucali buty bez kartonów, do worków które dźwigali ordynansi. Szokiem było że oficerowie wyciągnęli pliki polskich banknotów zza pazuch i spytali ojca ile płacą ?.

Na ulicach popłoch, czerwone opaski na rękawach niedawnych dobrze znanych sąsiadów, walenie kolbami karabinów do zamkniętych drzwi podczas znanego historykom plebiscytu narodowego Ukrainy. Doskonale pamiętam słowa ojca że patrole prowadziły wystraszone grupy ludzi do lokali głosowania a na placach głośno do późna w nocy grały orkiestry dęte.

Ojciec zostaje pomówiony przez byłą pracownicę o rzekome nadużycia i odprowadzony pod strażą do aresztu. Matka osiwiła jednej nocy, dobrze że była wtedy siostra Zofia która w wakacje przyjechała na Ukrainę. Mama chwyciła się deski ratunku która okazała się skuteczna. Ojca wypuszczono z aresztu gdy matka z ciotką pojawiły się u Rajkoma, oddały mu biżuterię a następnie posługując płynną niemiecką uzyskały zgodę na opuszczenie Łucka w kierunku zachodnim.

Powrócili do domu i biegiem pakowali najpotrzebniejsze rzeczy aby nazajutrz pociągiem opuścić Łuck. jako uchodźcy przekroczyć linię demarkacyjną na Bugu.

W nocy obudziło ich pukanie do drzwi. Po wypytaniu przybyszów kim są a gdy bracia poznali swoje głosy, Władysław i Józef padli sobie w ramiona, witając się po kilku latach w tych dramatycznych okolicznościach wojny.

Okazuje się że Józef który odłączył się z kolegą również zmobilizowanym policjantem, po to by spotkać się z bratem w Łucku. Tam też w okolicy wyznaczono punkt zbiórki zgrupowania. Myślę że wiedzieli że są już za linią frontu.

Rodzice byli potwornie wystraszeni, opowiadali policjantom że Łuck jest od dawna zajęty i administrowany przez Sowietów. Namawiali Józefa aby zdjął mundur i starał się z rodziną wracać na zachód. Józef i kolega policjant odmówili, tłumacząc że to byłaby dezercja, niegodna polskiego patrioty. Po wielu dramatycznych godzinach rozmów, składanych obietnic roztoczenia opieki nad pozostawioną w Łodzi rodziną, wyszli zamykając drzwi za sobą. Na zawsze...

Władysław z rodziną dotarli do Łodzi gdzie nie uzyskali zgody okupanta na dalszą podróż w głąb Rzeszy do Poznania. Rodzina została przygarnięta na kwatery w domku państwa Skupińskich w Chojnach na Białostockiej. Wkrótce Władysława wysłano na roboty do fabryki betonów w Hanowerze.

